



[Moduł I *Filozoficzne podstawy etyki inżynierskiej*]

Lekcja

Główne szkoły metaetyczne

Metaetyka jest dyscypliną zajmującą się etyką, czyli stanowi metanaukę. Jej zadaniem jest badanie teoriopoznawczej pozycji sądów moralnych oraz szukanie odpowiedzi na pytanie, czy i pod jakimi warunkami sąd moralny może być prawdziwy. Metaetyka nie formułuje sądów moralnych, ale twierdzenia na temat sądów moralnych. Usiłuje ustalić, czy sądy moralne można w ogóle nazywać uzasadnionymi i przy jakich założeniach to jest możliwe. Do zagadnień metaetyki należą więc: problem możliwości uzasadniania lub obalania sądów etycznych, kwestia natury orzeczników etycznych i zawierających lub implikujących je zdań oraz odpowiedź na pytanie, czy sądom moralnym przysługują kwalifikacje prawdziwościowe tzn. czy można im z sensem przypisywać prawdę lub fałsz.

Według Lazari-Pawłowskiej, zadanie metaetyki nie polega na formułowaniu sądów moralnych, lecz na wszechstronnej analizie metodologicznej tego rodzaju sądów. Jest to dyscyplina filozoficzna o charakterze nie tylko formalnym, ponieważ (przynajmniej w niektórych jej ujęciach) przyjmuje ona założenia ontologiczne, np. co do bytu dobra moralnego. Metaetyka analizuje metody rozstrzygania pytań, co dobre, co złe, a co indyferentne moralnie (odpowiednio do przyjmowanych założeń co do natury dobra i zła moralnego), a w dalszej konsekwencji — rozstrzygania, czy etyka normatywna ma charakter nauki i jakiego rodzaju jest to nauka. W zależności od tego, jakiej na te pytania udziela się odpowiedzi, wyróżnia się kilka zasadniczych kierunków metaetyki, mających zresztą szereg odmian, których reprezentanci zajmują w niektórych kwestiach odmienne stanowisko.

W filozofii toczy spór o to, czy jednoznacznie sformułowane normy są, czy nie są normami moralnymi, tzn. jedni uważają, że chodzi o jakąś powinność absolutną, inni — że o powinność zrelatywizowaną do określonych kryteriów i założeń naczelných, takich albo innych. Jedni utożsamiają normę moralną z jakimś szczególnego rodzaju twierdzeniem o rzeczywistości, inni traktują ją jako jakiś wykrzyknik wzywający do określonego zachowania, inni jeszcze — jako wypowiedź swoistego rodzaju, do którego odnosi się odrębna logika norm i odrębne sposoby uzasadniania. Zazwyczaj jednak, jeśli toczy się spór, czy to z dziedziny etyki normatywnej (etyki w ścisłym znaczeniu), czy to z dziedziny etyki opisowej (socjologii moralności), to nie odnosi się do ocen i norm moralnych jednoznacznie sformułowanych. Sformułowane w języku naturalnym oceny i normy o charakterze generalnym i abstrakcyjnym rzadko są całkowicie sprecyzowane. Zazwyczaj przybierają one określony

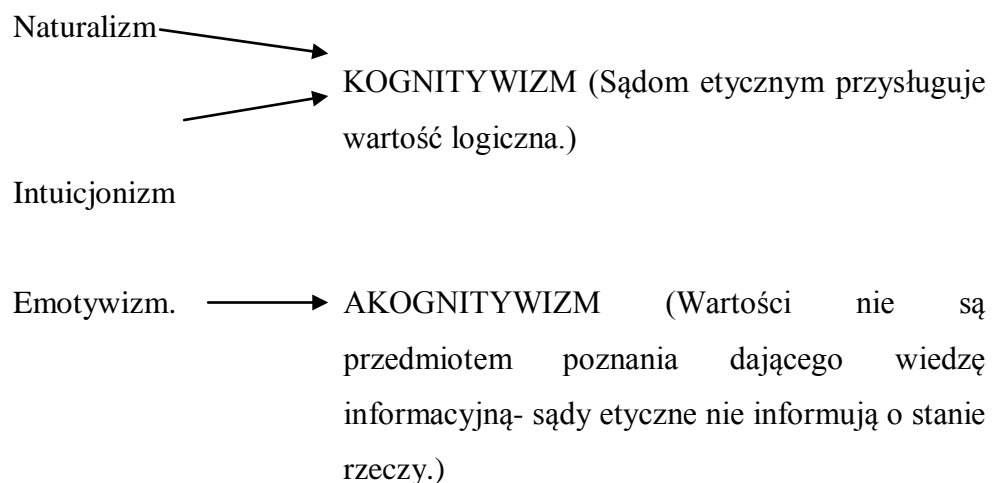


sens z uwzględnieniem sytuacji, w jakiej zostały sformułowane. Np., uznaje się normę moralną zakazującą kłamać, to znaczy udzielać innym świadomie fałszywej informacji. Ale wiadomo, że tego nie trzeba rozumieć jako zakazu kłamstwa dyktowanego formami towarzyskimi (pisze się przecież oficjalne listy „z wyrazami poważania” do osób, których się zgoła nie poważa), względami troski o rozmówcę („to nie jest zawał serca w ścisłym znaczeniu, ale należy zachować bezwzględny spokój”), dla uchronienia kogoś przed prześladowcami („tędy nikt nie uciekał”).

Ogólnie, w metaetyce wyróżnia się dwa typy stanowisk:

- ✓ kognitywistyczne, które głosi, że dobro istnieje (teza ontologiczna) w tym sensie, że jest własnością określonych stanów rzeczy, oraz — że jest własnością poznawalną w taki albo w inny sposób (odmienne tezy epistemologiczne kierunków określanych mianem naturalizmu i intuicjonizmu);
- ✓ akognitywistyczne, według którego dobro nie jest poznawalne, bowiem wartości w ogóle nie istnieją (więc pytanie, jak mogłyby być poznawalne, jest pytaniem tylko pozornym).

Spór o naturę dobra i charakter sądu wartościującego w metaetyce można przedstawić następująco:





I. NATURALIZM

Naturaliści twierdzą, że własności etyczne są własnościami tego samego rodzaju, co własności empiryczne. Uważają również, że zazwyczaj (choć nie zawsze) własności pozaetyczne okazują się własnościami empirycznymi, takimi, jak „przyjemny” lub „pożądany”. Naturalizm jest nazwą nadawaną takiemu kierunkowi w metaetyce, który przyjmuje, że to, co głoszą sądy moralne, orzekające, iż jakiś stan rzeczy, jakiś czyn dokonany w określonych warunkach, jest dobry czy zły moralnie, sprowadza się do tego, co głoszą sądy opisujące rzeczywistość przy użyciu terminów empirycznych, a więc dające się ująć w zdania w sensie logicznym rozstrzygalne przez doświadczenia zmysłowe.

Nazwa „naturalizm” nadana została zbiorowo wszelkim różnorodnym koncepcjom traktowania sądów moralnych jako sądów opisujących fakty poznawalne empirycznie, a mianowicie nadana przez przeciwników tego kierunku — intuicjonistów. Określali oni mianem naturalistów tych etyków, którzy utożsamiali znaczenie zwrotu „dobry moralnie” ze znaczeniem takich wyrażen, jak „dający przyjemność”, „przyczyniający się do zachowania gatunku ludzkiego”, „powszechnie chwalony jako dobry”, „przyczyniający się do największego pomnożenia sumy szczęścia największej liczby ludzi” — czy też podobnych wyrażen opisujących poznawalne empirycznie cechy.

Według takiego kryterium do przedstawicieli naturalizmu zalicza się filozofów reprezentujących koncepcje niejednokrotnie w znacznym stopniu przeciwstawne, a praktycznie biorąc — większość wcześniejszych etyków. Wspólnym elementem charakteryzującym ich koncepcje jest jedynie to, iż dobro istnieje i jest poznawalne przez stwierdzenie określonych zjawisk w drodze empirii. Stąd etyka normatywna, traktowana jako nauka formułująca sądy etyczne, jest nauką formułującą zdania w sensie logicznym — i to nauką o charakterze empirycznym. Można więc jakoby z jakichś twierdzeń o rzeczywistości, i to twierdzeń sprawdzalnych przez doświadczenie, wyprowadzić jakieś sądy etyczne jako twierdzenia naukowe. Można więc wykazać, że jedne sądy etyczne są fałszywe, a inne — prawdziwe, co łatwo zamienić na tezę, że pewne oceny i normy są fałszywe czy prawdziwe.

Naturalizm w etyce należy wiązać m.in. z osobą J. St. Mill'a, który utożsamia definicyjnie to, co dobre z tym, co przyjemne. To błędne utożsamienie w definicji dwóch heterogennych cech, później już pozwala Mill'owi na poprawną formalnie dedukcję zdań powinnościowych ze zdań stwierdzających (co i w jakich warunkach jest przyjemne). Konsekwencją takiego rozumowania jest dedukcja skażona błędem, bowiem pojawia się tożsamość pomiędzy niesprowadzalnymi do siebie przyjemnością i dobrem. Kontynuatorami



myśli millowskiej byli m.in. E. Westermarck oraz J. Dewey. Poglądy przedstawicieli naturalizmu nie są jednorodne, jednak wspólne jest im przekonanie o zasadniczej sprowadzalności dobra do określonych jakości stanów podmiotowych, a nawet jakości przedmiotów ujmowalnych w doświadczeniu. Wspólna też jest ich tendencja do włączania etyki w dziedzinę nauk empirycznych, najczęściej psychologii.

By ogólnie zarysować myśl naturalizmu w metaetyce należałoby przytoczyć przykładowe jej teorie. Pierwsza z nich głosi, że jeżeli mówimy, iż jakiś czyn jest słuszny, to mamy na myśli, że go moralnie aprobowujemy. W naturalizmie sugeruje się, iż moralne aprobowanie czegoś jest tożsame z czymś słusznym. Inna możliwa teoria głosi, iż stwierdzenie słuszności danego czynu jest tożsame ze stwierdzeniem, że wiele osób aprobuje moralnie ten czyn. Sprawa określenia kryterium słuszności czynu staje się prosta – wystarczy zbadać większość głosów. Wydaje się, że głosowanie rozstrzygnie kwestię tego, co ludzie aprobowują – stan faktyczny. Nie rozstrzyga natomiast problemu, co powinni aprobować.

Podsumowanie

Tezy naturalizmu: Dobro jest własnością naturalną (lub redukowalną do własności naturalnych) oraz empirycznie ujmowalną. Termin „dobry” jest nazwą empiryczną (lub definiowalną w terminach empirycznych). Twierdzenia o dobru są zdaniami empirycznymi (albo wywodzącymi się ze zdań empirycznych). O wartości logicznej zdań dotyczących dobra rozstrzyga doświadczenie (albo zdania wartościujące są empirycznie sprawdzalne). Etyka konsekwentnie nauką empiryczną.

II. INTUICJONIZM

Myśl, iż dobro istnieje, że jest cechą stanów rzeczy i to cechą poznawalną, nie zawsze łączy się z koncepcją, że dobro poznaje się w taki sposób, jak poznaje się cechy np. gładkości, czy twardości rzeczy. W filozofii niemalże od początku obecna była myśl, że człowiek dysponuje intuicyjną władzą poznawania dobra, tzn. nie poprzez zmysły w zwykłym tego słowa znaczeniu, czy przez introspekcję (obserwowanie własnego życia psychicznego), lecz bezpośrednio, przez intuicję moralną.

Intuicjonizm jako kierunek metaetyki należy wiązać z osobą G. E. Moore'a. W 1903 roku ukazuje się w Cambridge jego książka pod tytułem *Principia Ethica* w której autor, w nawiązaniu do filozofii Hume'a, krytykuje klasyczną etykę. Moore podjął krytykę stanowiska naturalistycznego (formułując pojęcie „błędu naturalistycznego”): jeśli np. założymy, że



wyrażenie „czyn x jest słuszny” jest równoznaczne z wyrażeniem „czyn x sprzyja szczęściu”, to pytanie, czy sprzyjający szczęściu czyn jest rzeczywiście słuszny, wygląda na pytanie bez sensu, bo sprowadza się do pytania, czy słuszny czyn jest rzeczywiście słuszny. Nie odczuwamy jednak tak postawionego pytania jako nonsensownego, bo nie uważamy w istocie, aby posiadanie pewnej własności empirycznej przesądzało o wartości moralnej czegoś (intuicjonistów „argument otwartego pytania”). Spór Moore'a z naturalistami nie dotyczy zatem tego, czy dobro istnieje, czy nie, ani tego, czy może być przedmiotem poznania, lecz kwestii natury dobra (jak ono istnieje) i natury poznania (jak ono jest poznawane). Zdaniem Moore'a charakterystyczny dla sądów etycznych termin „dobry” wskazuje na jedyną w swoim rodzaju cechę przedmiotu – jakość elementarną, niezłożoną i prostą, czyli taką, której nie można rozłożyć na prostsze elementy. Ponieważ według Moore'a definiowanie polega na rozłożeniu pojęcia złożonego na jego elementy składowe, to konsekwentnie dobro staje się niedefiniowalne. Jeżeli orzecznik „dobry” jest niedefiniowalny, czyli nieredukowalny do orzeczników naturalnych, to zdań o dobru (imperatywów) niepodobna wyprowadzić w drodze dedukcji lub jakiegokolwiek analizy logicznej ze zdań stwierdzających empirycznie ujmowalne stany rzeczy. Zatem nie można zdań etycznych typu „powinien” wyprowadzać ze zdań typu „jest”. Aby etykę osadzić na solidnych podstawach, Moore wprowadza *sui generis* intuicję dobra – specyficzną instancję poznawczą, która jest odpowiednia do ujmowania nieempirycznych własności.

Konkludując, według koncepcji Moore'a termin „dobry” określa specyficzną, „nie-naturalną”, niepoznawalną empirycznie cechę, którą poznawać możemy w drodze swoistej intuicji, będącej racjonalnym zastanowieniem się nad stanem rzeczy, o którym mowa. „Dobry” to termin pierwotny, prosty, który może służyć do definiowania terminów innych, ale który zdefiniowany być już nie może. Jeśli wszakże tak miałoby być, to dla bezspornego posługiwania się tym terminem należałoby uzyskać możliwość dokładnego określenia, czym jest owa „intuicja”, do której odwołuje się Moore, i w jaki sposób możemy ustalać oraz kontrolować jej rozstrzygnięcia.

Pierwotne stanowisko intuicjonistów uległo z czasem złagodzeniu o tyle, że zaczęto dostrzegać związek pomiędzy wykazywaniem przez coś jakichś cech empirycznych a posiadaniem cechy bycia dobrym — a mianowicie związek tego rodzaju, że w konsekwencji posiadania pewnych cech empirycznych stany rzeczy czy czyny ludzkie są przez intuicję kwalifikowane jako „dobre”. Stopniowo kierunek intuicjonistyczny w metaetyce uległ znacznemu zróżnicowaniu.



Skoro „bycie dobrym” jest cechą, która jakiemuś stanowi rzeczy, czynom ludzkim itp. przysługuje w sposób obiektywny i jest poznawalna przez ową, nader niejasno określoną, intuicję, to wypowiedzi orzekające, co dobre a co złe, są zdaniami odnoszącymi się do rzeczywistości, a więc prawdziwymi albo fałszywymi. Tyle tylko, że w rozumieniu klasycznego intuicjonizmu nie są to zdania empiryczne, oparte na doświadczeniu w zwykłym znaczeniu tego słowa, lecz w jakimś swoistym innym sensie. Etyka normatywna jest więc w rozumieniu intuicjonistów nauką o rzeczywistości, tyle, że nie nauką empiryczną w zasadniczym jej elemencie, lecz swoistego rodzaju nauką filozoficzną, orzekającą o właściwościach „pozanaturalnych” określonych stanów rzeczy. Na czym owa „pozanaturalność” polega, to sprawa, która nie zostaje należycie wyjaśniona. Niektórzy krytycy dopatrywali się w koncepcjach Moore'a jakiegoś nawiązywania do platońskich koncepcji poznawania świata idei, odrębnego od świata badanego przez nauki przyrodnicze i nauki społeczne.

Intuicjonista (antynaturalista) uważa, że dobro i słusność różnią się rodzajowo od własności empirycznych oraz od jakichkolwiek innych własności pozaetycznych. Nie może więc zgodzić się, iż poznajemy to co pożądane i aprobowane w taki sam sposób, jak to, co dobre i godne pożądania. Uważa ponadto, że o dobru nie można się niczego dowiedzieć wywodząc dedukcyjnie z etycznej konkluzji z przesłanek, które nie zawierają terminu etycznego. Jeżeli natomiast przesłanki etyczne zawierają termin etyczny, wówczas rodzi się pytanie: w jaki sposób możemy zweryfikować, czy przesłanki te są prawdziwe? Ponieważ ani rozumowanie, ani obserwacja nie przychodzi antynaturalistom na pomoc, więc wprowadzają nowy instrument poznawczy – intuicję. Intuicjoniści nie twierdzą, że do wszystkich przekonań etycznych dochodzi się na drodze intuicji. Na przykład może być tak, że intuicja jest źródłem tylko jednego przekonania: „szczęście jest dobre”, zaś czyn słuszny można zdefiniować jako czyn, który przyspiesza maksimum szczęścia. W tym przypadku sama intuicja nie mówi, co jest słuszne – trzeba to wykrywać empirycznie i przez zbadanie, co prowadzi do największego szczęścia. Intuicyjnie stwierdza się tylko, że szczęście jest dobre.

Zarówno intuicjonizm jak i naturalizm uznają zgodnie twierdzenia o dobru ze zdania w sensie logicznym, czyli wyrażenia, którym przysługuje wartość prawdy lub błędu. Różnią się jednak nie tylko co do genezy tych zdań, ale również co do kryterium ich logicznej wartości. O wartości logicznej zdań, które dotyczą dobra rozstrzyga się niezależnie od empirii na drodze intuicji, stąd też etyka jest nauką *sui generis*, nauką filozoficzną, która nie opiera się na doświadczeniu i formułuje tezy konieczne, nieobalalne i nie podlegające weryfikacji



empirycznej.

Podsumowanie

Tezy intuicjonizmu: Dobro jest własnością nie-naturalną tzn. nieredukowalną do własności naturalnych. Dobro jest własnością ujmowalną za pomocą intuicji o charakterze pozaempirycznym. Termin „dobry” jest nazwą nieempiryczną. Twierdzenia o dobru są zdaniami nie-empirycznymi i niewywodliwymi z twierdzeń empirycznych.

III. EMOTYWIZM

Podstawowe tezy emotywizmu w jego pierwotnej postaci sformułował jeszcze w okresie międzywojennym Alfred J. Ayer (*Language, Truth and Logic*, 1936) jeden z przedstawicieli skrajnego neopozytywizmu. Wypowiedzi, w których zawarte są sądy etyczne, nie są zdaniami w sensie logicznym, nie są prawdziwe ani fałszywe, bo niczego nie opisują, a więc w ogóle nie można się zastanawiać nad tym, czy opisują jakiś fragment świata zgodnie czy niezgodnie z rzeczywistością. W najbardziej radykalnym ujęciu emotywizmu wypowiedzi orzekające, że coś jest dobre czy złe, mają tyle sensu, co wykrzykniki „ach!” i „fe!”, służące do wyrażania aprobaty czy też dezaprobaty. Ayer przypisuje wypowiedziom formułującym sądy etyczne wyłącznie znaczenie emotywne, polegające na spełnianiu czy nadawaniu się do spełniania funkcji ekspresyjnej (w tym przypadku funkcji wyrażania uczuć) i funkcji ewokatywnej (funkcji wywoływania określonych uczuć i postaw). Tymi funkcjami wyrażen językowych zajmuje się nie semantyka, lecz pragmatyka.

Następstwem tych dyskusji było zwrócenie uwagi na to, iż w semiotyce w owym czasie opracowane były problemy semantyczne, natomiast zaniedbane były problemy pragmatyki, problemy spełniania przez wyrażenia naszej mowy różnych funkcji pozaopisowych: funkcji ekspresyjnych, ewokatywnych, sugestywnych (wzywania do określonych zachowań), postulatywnych (ogłaszania życzeń), adskryptywnych (przypisywania sprawstwa i odpowiedzialności), performatywnych (dokonywania czynności kulturowych poprzez wypowiedzi sformułowane w określonych okolicznościach) itd. Niezależnie od tego, jak sporne są jeszcze wyniki badań semiotycznych nad pragmatycznymi funkcjami języka, badania te są niezbędnym elementem postępu w uprawianiu etyki normatywnej oraz w etyce opisowej.

Badania takie prowadził m.in. jeden z wybitnych przedstawicieli emotywizmu Charles Stevenson (*Ethics and Language*, 1944), formułujący tezy bardziej umiarkowane niż A. Ayer. Zwrócił on uwagę, iż wypowiedzi formułujące sądy etyczne mają na ogół z jednej strony



znaczenie emotywnie, z drugiej strony także znaczenie deskryptywne. Same przez się wyrażenia aprobaty i dezaprobaty nie występują zazwyczaj w języku bez opisu jakiegoś stanu rzeczy poddawanego ocenie, o którym się zazwyczaj zakłada, że jest stanem rzeczy istniejącym (choć nieraz ocenia się stany rzeczy faktycznie nieistniejące). Ze względu na występujący w nich element opisowy, sensowne może być orzekanie o prawdziwości czy fałszywości takich wypowiedzi.

Przy radykalnym ujęciu emotywizmu zakłada się, że wartości nie istnieją, wobec czego nie mogą być przedmiotem poznania (teza akognitywizmu w metaetyce), a wypowiedzi wyrażające sądy wartościujące nie są zdaniami w sensie logicznym, bo nie opisują rzeczywistości. Język wypowiedzi wartościujących służy jedynie jako narzędzie wyrażania postaw w stosunku do jakiegoś przedmiotu poddawanego ocenie. Etyka normatywna wobec tego nie jest nauką, nie ma bowiem przedmiotu, do którego odnosiłyby się jej twierdzenia. Jeśli można mówić o budowaniu teorii wartości etycznych, to według radykalnego emotywizmu byłaby to co najwyżej teoria języka wypowiedzi wartościujących.

Z emotywizmem jest związane pojęcie akognitywizmu rozumianego jako pogląd, że wartości nie są przedmiotem poznania, które daje wiedzę informacyjną. Natomiast emotywistyczna teza negująca istnienie wartości jest określana jako nihilizm aksjologiczny. Główne tezy emotywizmu można ująć w poniższy sposób:

1. Ludzie używają etycznych słów i zdań, aby wyrazić swoje uczucia i postawy. Za pomocą słów „dobry”, „szlachetny” wyrażamy aprobatę w stosunku do czynów, ludzi, sytuacji, do których te słowa odnosimy, natomiast używając słów „zły”, „podły” wyrażamy dezaprobatę. Zatem wygłaszając zdania o charakterze etycznym nie tyle stwierdzamy fakty dotyczące rzeczy nazywanych przez nas dobrymi, lecz zajmujemy wobec tych rzeczy jakąś postawę.

2. Etycznych słów i zdań używa się nie tylko celem wyrażenia uczuć i postaw, lecz również po to, aby wywołać je u innych. Chodzi zatem o dyrektywne używanie języka – oddziaływanie na uczucia i postawy innych ludzi.

Emotywiści stwierdzają, że dobro jest niedefiniowalne, ponieważ nie jest żadną własnością. Terminowi „dobry” nic nie odpowiada ani w przedmiocie, ani w podmiocie. Przymiotnik „dobry” nie pełni funkcji oznaczania, ale jest nazwą tylko z pozoru (pseudonazwa). Z tego powodu próby definiowania w terminach naturalnych, empirycznych słowa „dobry” są pozbawione sensu. Ponieważ słowo „dobry” nie jest nazwą, nie pełni też roli orzecznika w zdaniach i będąc pseudoorzecznikiem sprawia, że cały twór językowy, który



wygląda jak zdanie, staje się pselldozdaniem. Taki twór językowy nie jest informacją o stanie rzeczy, której można by było przypisać wartość logiczną prawdy lub fałszu.

Można powiedzieć, że zgodnie z duchem emotywizmu zdania etyki mają tylko charakter ekspresyjno-perswazyjny i nie są ani prawdziwe, ani fałszywe. Etyka zaś jest domeną nie poglądów i twierdzeń, ale postaw. Jako dziedzina, której trzon tworzą sądy wartościujące lub powinnościowe, nie ma nic wspólnego z racjonalnym poznaniem wyrażającym się w języku informatywnym, lecz jest sprawą uczuć, przedmiotem poezji, ale nie nauki. Właściwie etyka jest niemożliwa, bo nie istnieje to, co uważało się za jej przedmiot. Natomiast możliwa jest i potrzebna metaetyka, ponieważ faktem jest język wartościujący i istnieje potrzeba określenia i wyjaśnienia jego funkcji. Zadanie metaetyki polega przede wszystkim na wykazywaniu iluzoryczności problematyki etycznej i niemożliwości etyki oraz ukazywaniu pragmatycznych funkcji języka wartościującego.

Emotywista neguje istnienie jakichkolwiek racji w etyce albo twierdzi, że racje istnieją, lecz racją staje się to wszystko, co może kogoś nakłonić do określonego działania. Dopuszcza natomiast możliwość przytaczania argumentów na poparcie sądu wartościującego, ale jego argumentacja nie jest dla niego uzasadnieniem takiego rodzaju, jaki przysługuje empirycznemu, naukowemu prawdom, ani tego rodzaju, jaką jest prawda *a priori*, lecz jest próbą zmiany albo wzmocnienia postaw przez zmianę przekonań, które warunkują postawy przyczynowo.

Podsumowanie

Tezy emotywizmu: Wartości nie istnieją. Wartości nie są przedmiotem poznania dającego wiedzę informacyjną. Termin „dobry” i jego odpowiedniki nie są nazwami. Sądy wartościujące nie są zdaniami w sensie logicznym. Etyka nie jest nauką. Język wartościujący jest narzędziem wyrażania postaw w stosunku do przedmiotu.

Konsekwencje klasycznych stanowisk w metaetyce

Przyjęcie stanowiska naturalizmu w praktyce przesuwają problem na spór o to, jakie to właściwości naturalne mamy uznawać za przesądzające o tym, co dobre. Intuicjonizm zmusza do postawienia pytania, czyje intuicje mają być uznawane za miarodajne, jeśli są odmienne u różnych ludzi. Koncepcji intuicjonizmu jednak odrzucić całkowicie nie możemy, bo musielibyśmy wyprzeć się tego dla nas najczęściej decydującego czynnika, jakim jest sumienie ukształtowane przez wszystkie te elementy, które wyznaczyły naszą osobowość.

Przyjęcie koncepcji emotywizmu w jego radykalnej wersji jest w praktyce społecznej



niemożliwe, bo prowadziłoby to do całkowitego relatywizmu moralnego, w którym każdorazowe oceny każdego człowieka były równie wartościowym, a w istocie bezwartościowym argumentem.

PORÓWNANIE KLASYCZNYCH STANOWISK METAETYCZNYCH

(wg T. Stycnia)

STANOWISKA KOGNITYWISTYCZNE

<i>Naturalizm</i>	<i>Intuicjonizm</i>
Teza ontologiczna: dobro jakoś istnieje	Teza ontologiczna: dobro jakoś istnieje
Dobro jest właściwością naturalną (lub redukowalną do właściwości naturalnych)	Dobro jest właściwością nie- naturalną (nieredukowalną do właściwości naturalnych)
Teza epistemologiczna: Dobro jest własnością ujmowalną empirycznie (obserwowalną).	Teza epistemologiczna: Dobro jest własnością ujmowalną za pomocą intuicji o charakterze pozaempirycznym.
Konsekwencje metaetyczne: Termin „dobry” jest nazwą empiryczną lub definiowalną w terminach empirycznych.	Konsekwencje metaetyczne: Termin „dobry” jest nazwą nieempiryczną.
Twierdzenia o dobru są zdaniami empirycznymi lub wywodliwymi z twierdzeń empirycznych.	Twierdzenia o dobru są zdaniami nie-empirycznymi i niewywodliwymi ze zdań empirycznych.
O wartości logicznej zdań dotyczących dobra rozstrzyga doświadczenie (zdania wartościujące są empirycznie sprawdzalne).	O wartości logicznej zdań dotyczących dobra rozstrzyga się dzięki intuicji (zdania wartościujące są niezależne od doświadczenia), ewentualnie są to zdania syntetyczne a priori.
Etyka normatywna jest nauką empiryczną.	Etyka normatywna jest nauką swoistego rodzaju, nauką filozoficzną.



STANOWISKO AKOGNITYWISTYCZNE

Emotywizm

Teza ontologiczna: wartości nie istnieją.
Teza epistemologiczna: Wartości nie są przedmiotem poznania dającego wiedzę o rzeczywistości.
Konsekwencje metaetyczne: Termin „dobry” i jego odpowiedniki nie są nazwami coś oznaczającymi.
Sądy wartościujące, w szczególności sądy etyczne, nie są wysłowione przez zdania w sensie logicznym.
Język wypowiedzi oceniających niczego nie opisuje (emotywizm skrajny), a jest tylko narzędziem wyrażania postaw emocjonalnych wobec jakiegoś przedmiotu.
Etyka normatywna nie jest nauką — może nią być jedynie etyka opisowa (metaetyka w wąskim znaczeniu czy etologia: socjologia, psychologia zjawisk moralnych).

Literatura:

Fritzhand M., *Główne zagadnienia i kierunki metaetyki*, Warszawa 1970.

Styczeń T., *Spór o naukowość etyki*, [w:] I. Lazari-Pawłowska [red.], *Metaetyka*, Warszawa 1975.

Tekst źródłowy

G. Moore, *Zasady etyki*, tłum. Cz. Znamierowski, Warszawa 1919, s. 5-7, 9-12, 13-14.

Błąd naturalistyczny

[...] sprawa definicji pojęcia „dobry” jest najbardziej podstawowym problemem etyki. Pojęcie, które oznaczamy terminem „dobry”, oraz przeciwstawienie jego, które oznaczamy wyrazem „zły”, to istotnie jedyne proste przedmioty myśli wśród przedmiotów należących wyłącznie do zakresu etyki. Definicja pojęcia „dobry” ma więc podstawowe znaczenie dla definicji etyki; co więcej, błąd w tej definicji pociąga za sobą znacznie większą ilość błędnych sądów etycznych niż jakikolwiek inny. Póki ta podstawowej doniosłości sprawa nie zostanie dokładnie zrozumiana, póki na pytanie, co to jest dobry, nie zostanie znaleziona i jasno sformułowana właściwa odpowiedź, dopóty wszelkie konstrukcje w zakresie innych działów



etyki są z punktu widzenia wiedzy systematycznej prawie bezwartościowe. Prawda, że w sprawie oceny poszczególnych rzeczy i klas rzeczy mogą wypowiadać słuszne sądy etyczne zarówno ci, którzy znają odpowiedź na postawione pytanie, jak i ci, którzy jej nie znają, nie mówiąc już o tym, że zarówno jedni, jak i drudzy mogą prowadzić życie jednakowo moralne. Natomiast bardzo niepodobne jest do prawdy, aby można było, nie znając słusznej odpowiedzi na to pytanie, słusznie rozwiązywać najogólniejsze zagadnienia etyczne. Postaram się tu nawet wykazać, że największe błędy w teoriach etycznych mają swe źródło w błędnych odpowiedziach na to pytanie. W każdym razie, póki nie zostanie podana odpowiedź na to pytanie, dopóty jest rzeczą niemożliwą właściwe uzasadnienie jakiegokolwiek systemu etycznego. Tymczasem głównym zadaniem etyki, jako nauki systematycznej, jest właśnie uzasadnienie poszczególnych sądów dotyczących oceny. Pomijając więc nawet to, że błędna odpowiedź na nasze pytanie doprowadzi do błędnych wniosków, poszukiwanie słusznej na nie odpowiedzi jest badaniem bardzo ważnym dla etyki, jako warunek konieczny prawidłowego uzasadnienia sądów.

Cóż więc oznacza słowo „dobry”? Jak określić, co to jest „dobry”? Może ktoś pomyśleć, że chodzi tu jedynie o zagadnienie terminologiczne. Istotnie, przez definicję rozumiemy często wyrażenie znaczenia jednego wyrazu za pomocą innych. Lecz ja nie takiej szukam definicji. Taka definicja nie może mieć w żadnej nauce, z wyjątkiem leksykografii, podstawowego znaczenia. Gdybym szukał tego rodzaju definicji, winienem byłbym na pierwszym miejscu rozważyć, w jakim znaczeniu bywa ogólnie używany wyraz „dobry”, lecz mnie nie chodzi tu o określenie, jakie jest właściwe znaczenie tego słowa, ustalone przez zwyczaj. Byłoby to wprowadzić niedorzecznością, gdybym próbował używać tego terminu dla oznaczenia czegoś, czego zazwyczaj on nie oznacza; gdybym na przykład oznajmił, że - używając słowa „dobry” - mam na myśli przedmiot, który zazwyczaj oznaczamy słowem „stół”. Będę więc używał tego wyrazu w znaczeniu, w którym – jak mniemam – zazwyczaj bywa używany; nie myślę tu jednak roztrząsać, czy mam słuszność, mniemając, że używam tego terminu w zwykłym jego znaczeniu. Mnie chodzi jedynie o przedmiot lub pojęcie, dla oznaczenia którego, jak mniemam - nie wiem, słusznie czy niesłusznie - wyraz ten powszechnie jest używany. Tutaj zmierzam właśnie do ustalenia natury tego przedmiotu czy pojęcia i zależy mi bardzo na tym, ażeby w tej sprawie osiągnąć wyniki nie podlegające zakwestionowaniu.

Może się wydać, iż moja odpowiedź na pytanie, co to jest „dobry”, zawodzi oczekiwanie. Na pytanie to odpowiadam mianowicie, iż dobry jest dobry i że to jest cała



odpowiedź. Na pytanie zaś, jak zdefiniować pojęcie „dobry”, odpowiadam, że pojęcia tego zdefiniować nie można; oto wszystko, co w tej sprawie mam do powiedzenia. Jakkolwiek może się wydać, że odpowiedzi te zawiodą oczekiwanie, mają one przecież podstawowe znaczenie. Czytelnik oznajmiony z terminologią filozoficzną jaśniej, być może, zrozumie doniosłość tych odpowiedzi dla dalszego toku rozważań etycznych, jeżeli odpowiedzi te wyrażę w formie następującego twierdzenia: zdania dotyczące pojęcia „dobry” są zawsze syntetyczne, nigdy analityczne; rzecz oczywista, że sprawa to nie byle jakiej wagi. Wyrażając to samo bardziej popularnie, mogę powiedzieć: jeżeli słuszne są moje odpowiedzi, to nikt nie może nam narzucić jako aksjomatów zdarł: „przyjemność jest jedynym dobrem” lub „dobrem jest to, co jest pożądane”, jedynie na tej zasadzie, jakoby zdania te formułowały po prostu właściwe znaczenie wyrazu „dobry”.

Postaram się wyjaśnić bardziej szczegółowo moje stanowisko. Twierdzę tedy, że „dobry” jest pojęciem prostym, podobnie jak „żółty”; tak jak nie można w żaden sposób wyjaśnić komuś, kto nie zna barwy żółtej, co to jest „żółty”, podobnie nie można wyjaśnić, co to jest „dobry”. Definicje tego rodzaju, jakich poszukiwałem, definicje określające realną istotę przedmiotu czy pojęcia oznaczonego przez wyraz, nie zaś mówiące jedynie o tym, co *oznacza zazwyczaj dany* wyraz, są możliwe tylko wtedy, gdy przedmiot lub rozważane pojęcie jest czymś złożonym.

[...] niemożliwa jest definicja pojęcia „dobry”, jest ono bowiem pojęciem prostym *należy* do tych niezliczonych przedmiotów myśli, które same, jako nierozkładalne terminy graniczne, nie podlegają zdefiniowaniu, lecz są materiałem, z którego zbudowana być musi wszelka definicja. Że liczba takich pojęć musi być nieskończona, staje się *rzeczą* oczywistą po pewnym zastanowieniu; wszelkie definiowanie polega *przecież na analizie, która*, posunięta do ostatecznej granicy, doprowadza nas do czegoś, co jest proste i różne w swej naturze do wszelkiej innej rzeczy; to nierozkładalne „coś” nadaje ten, a nie inny, swoisty charakter zawierającej je całości, która poza tym może być podobna do innych *rzeczy* złożonych. Nie ma więc żadnej wewnętrznej sprzeczności w twierdzeniu, że „dobry” *oznacza* jakoś prostą i nie dającą się określić. Istnieje wiele innych jakości tego rodzaju.

Rozważmy na przykład jakość „żółty”. Możemy próbować ją określić, opisując jej odpowiednik fizyczny; możemy ustalić, pod działaniem jakiego rodzaju fal świetlnych normalne oko postrzega barwę żółtą. Ale chwila zastanowienia wystarcza, aby się przekonać, że te fale eteru nie są tym, co mamy na myśli, mówiąc o barwie żółtej. Fal samych nie postrzegamy. Wszak nie zdołalibyśmy odkryć ich istnienia, gdyby nie uderzyła nas uprzednio



różnica pomiędzy różnymi jakościami barwnymi. O falach świetlnych mamy prawo powiedzieć co najwyżej, że są zjawiskiem w przestrzeni, odpowiadającym postrzeganej przez nas barwie żółtej.

A jednak tego rodzaju pomieszanie pojęć w rozumowaniach dotyczących pojęcia „dobry” spotykamy bardzo często. Możliwe jest, iż *rzeczy dobre* posiadają *zarazem* jakąś inną nieodłącznie właściwą im cechę, podobnie do tego na przykład, jak *rzeczy, które* mają barwę żółtą, wytwarzają *zarazem* fale świetlne pewnej określonej długości. I etyka ma faktycznie na celu ustalenie tego, jakie to cechy i właściwości, prócz jakości „dobry”, przynależą wszystkim rzeczom dobrem. Lecz aż nazbyt wielu filozofów mniemało, iż ustalenie tych innych własności jest już definicją pojęcia „dobry”, że własności te nie są w rzeczywistości czymś różnym od własności „dobry”, lecz całkowicie i absolutnie z nią identyczne. Ten pogląd proponuję nazwać błędem naturalistycznym. Pogląd ten rozważymy obecnie.

[...] Pomieszania ze sobą dwóch rzeczy jednorodnych, należących do dziedziny rzeczywistości doświadczalnej, czyli dwóch obiektów natury w najszerszym znaczeniu tego słowa, nie ma powodu nazywać błędem naturalistycznym. Natomiast uzasadnioną jest rzeczą nazywać błędem naturalistycznym pomieszanie jakości „dobry”, która nie jest przedmiotem naturalnym, z jakimkolwiek przedmiotem natury. To, że pomieszanie dotyczy tu jakości „dobry”, wyróżnia je od innych, ponieważ zaś tak powszechnie w rozumowaniach etycznych jest spotykane, należy więc oznaczyć je specjalnym terminem. Co się tyczy powodów, dla których jakości „dobry” nie należy uważać za przedmiot natury, omówienie ich odkładamy na później. Na teraz wystarczy, jeżeli *zaznaczymy*, że gdyby nawet jakość „dobry” była przedmiotem natury, nie zmieniłoby to istoty błędu, ani nie zmniejszyło jego wagi ani trochę. Wszystko, co powiedziałem o tym błędzie, pozostałoby równie słuszne, tylko termin, którym go oznaczyłem, nie byłby już tak odpowiedni, jak według mnie jest obecnie. Zresztą nie troszczę się o nazwy, idzie mi o sam błąd. Mniejsza, jak go nazwiemy, byleśmy go rozpoznali, spotkawszy w jakimś rozważaniu. A można się z nim spotkać w każdym prawie dziele etycznym. Zazwyczaj nie zostaje dostrzeżony, i właśnie dlatego jest rzeczą konieczną zilustrować go na wielu przykładach, a wygodną - oznaczyć go specjalnym terminem.

Istota tego błędu jest prosta. Wypowiadając zdanie: „cytryna jest żółta”, nie mniemamy bynajmniej, jakoby sąd ten zobowiązywał nas do uznania, iż „cytryna” znaczy tylko to samo, co „żółty”, lub że jedynie cytryna może być żółta. Wszak cytryna jest też kwaśna. Lecz czyż mamy wobec tego mniemać koniecznie, iż „kwaśny” jest dokładnie tym samym, co „żółty”, lub że „kwaśny” należy zdefiniować jako „żółty”? Czy uznanie za



prawdziwe zdania „cytryna jest żółta” będzie połączone z jakimiś trudnościami, jeżeli zgodzimy się na to, iż „żółty” *znaczy* po prostu „żółty” i nic więcej? Z największą pewnością żadne trudności stąd nie powstaną. Przeciwnie, nedorzeczną *rzeczą* byłoby stwierdzić, że cytryna jest „żółta”, gdyby wyraz „żółty” nie *oznaczał* pewnej jakości, nie dającej się z niczym innym utożsamić. Nie moglibyśmy wytworzyć sobie jasnego pojęcia o *rzeczach* żółtych, gdybyśmy zmuszeni byli przyjąć, iż każda rzecz, która jest żółta, jest identyczna z żółtością. Doszlibyśmy w ten sposób do tego, że musielibyśmy utożsamić cytrynę, kanarkę, ścianę i wiele innych zasadniczo różnych rzeczy. Moglibyśmy w ten sposób dowieść wielu bardzo nedorzeczości. Czy zbliżylibyśmy się przez to do prawdy? Dlaczegoż zaś inaczej miałyby się przedstawiać sprawa pojęcia „dobry”? Czyż miałbym odmawiać słuszności twierdzeniu, że przyjemność jest dobra jedynie dlatego, że „dobry” *znaczy* „dobry” i nic więcej? Czy nie może być prawdziwe jednocześnie i jedno, i drugie? Przeciwnie, zdanie „przyjemność jest dobra” ma sens tylko o tyle, o ile „dobry” *oznacza coś* innego niż przyjemność. Etyka nie osiągnie absolutnie żadnych korzyści z tego, że wykażemy, jak to starał się uczynić Spencer, iż zwiększenie się przyjemności zbiega się z rozrostem życia, o ile „dobry” nie oznacza czegoś innego niż przyjemność i życie.

za a nawet...



Fot. Jacek Kajda

Zadania do tekstu źródłowego:

Co to takiego „błąd naturalistyczny” i czy twoim zdaniem w ogóle istnieje taki błąd? Uzasadnij odpowiedź.